Nr 121. Kraków, 30 Maja — Niedziela. Rok 1880.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 60 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszamy się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU", tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 ct. Nadesłane (za 3 ściennicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 50 cent. za każdy raz. Ogłoszenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje we Lwowie Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Kaliskiej Nr. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Rzeszowski, Faubourg Poissonière 38); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), Daube (G. L. & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem).

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na mies. czerwiec złr. 2·50
Od 1 czerwca do końca września „ 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na mies. czerwiec 6 marek
Od 1 czerwca do końca września 20 „

☞ Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 29 maja.

Podajemy dziś dziewiąty artykuł o indemnizacyi posła Zyblikiewicza.

Mieliśmy tedy dwa projekty ugody, jeden ze strony kraju uchwalony na posiedzeniu Sejmu z dnia 28 lutego 1866, a drugi ze strony rządu przedstawiony Sejmowi na posiedzeniu z dnia 28 sierpnia 1868 roku, a jakakolwiek różnica między temi dwoma projektami zachodzić mogła, sam fakt, że rząd wystąpił przed Sejmem z propozycyą ugody, i że wniósł ją do Sejmu w poważnej postaci przedłożenia rządowego jest znaczenia doniosłego, okazuje bowiem, że ministeryum z roku 1868 porzuciło matactwa biórokratyczne z lat 1862 i 1863 a ofiarując naszym funduszom indemnizacyjnym ze skarbu państwa stałą niezmienną i bezzwrotną dotacyę, składał tem samem dowód, [illegible] w patencie z 17 kwietnia 1848 i Najw. postanowieniu cesarskiem z dnia 13 października 1857, i zamanifestowało szczerą chęć stanowczego załatwienia sprawy indemnizacyjnej.

Należy wykazać, o ile można cyframi różnice, jakie pomiędzy temi dwoma projektami ugody zachodziły.

1) Projekt sejmowy żądał ze skarbu państwa połowy kosztów indemnizacyjnych, projekt zaś rządowy ofiarował krajowi mniej niż połowę, bo tylko 2,625,000 złr. Według preliminarza na rok 1879 ogłoszonego w jednym z poprzednich artykułów wynoszą potrzeby rządowe około 5,600,000 złr., połowa przeto wynosi 2,800,000 złr. na dzisiejsze więc potrzeby oferta rządowa była o 200,000 złr. mniejszą od żądania kraju. Atoli potrzeby indemnizacyjne są zmienne, w [illegible] w roku 1868 były one znaczniejsze, albowiem fundusze indemnizacyjne pokrywać musiały nie tylko wydatki planu amortyzacyjnego obligów, ale nadto także wydatki [illegible] kapitałów, [illegible] komisye serwitutowe zajmujące się wykupnem i regulacyą służebności. Różnica więc między żądaniem kraju a ofertą rządową w roku 1868 była daleko większą, aniżeli w obecnych czasach. Oferta rządowa wraz z dodatkami do podatków po 51 centów i innemi źródłami krajowemi nie wystarczały na pokrycie każdorocznych potrzeb funduszów indemnizacyjnych, [illegible] zgodnie z żądaniem kraju ofiarował nowe [illegible] krajowi, brał bowiem na siebie obowiązek pokrywania niedoboru zaliczkami ze skarbu państwa, które [illegible] po ukończeniu amortyzacyi obligów indemnizacyjnych, a zatem po roku 1898.

2) Projekt rządowy wymienia rok do którego skarb państwa miał krajowi płacić ofiarowaną dotacyę, a w szczególności [illegible] do roku 1898 po 2,625,000 złr. rocznie, w roku zaś 1898 zapłacić tylko połowę, a [illegible] stawą tej oferty są plany amortyzacyi, wedle których amortyzacya kończy się w Galicyi wschodniej z końcem 1897, a w zachodniej w połowie 1898 roku. Sejm zaś nie będąc pewnym, czy amortyzacya nie przeciągnie się po za te lata, gdyż jak już wiadomo do planu amortyzacyi weszły kapitały nie na rachunku pewnym lecz prawdopodobnym tylko oparte, domagał się w swoim projekcie ugody dotacyi rządowej, aż do zupełnego umorzenia obligów indemnizacyjnych.

3) Sejmowy projekt żądał, aby rząd wziął na siebie obowiązek zapłacenia wszystkich zaległych kuponów tudzież obligów indemnizacyjnych już wylosowanych lecz do zapłaty nie prezentowanych. Rządowy projekt obowiązku tego nie przyjmował, twierdził bowiem, że zaległości bierne jakkolwiek są znaczne, bo w kapitale i procentach dochodzą do sumy 1,971,985 złr. znajdą dostateczne pokrycie w zaległych aktywach, jak w podatkach, procentach zwłoki i innych należytościach obliczonych na 2,395,675 złr. te więc krajowi oddawał, a nadto ofiarował rząd przyjść krajowi w pomoc zaliczkami zwrotnemi, gdyby zaległe aktywa na czas wpłynąć nie mogły.

4) Co do umorzenia subwencyj funduszem galicyjskim do roku 1868 ze skarbu państwa wypłaconych, rząd nie sprzeciwiał się żądaniu kraju, lecz też i obowiązku wyraźnego nie brał na siebie z powodu, że dawniejsze subwencye stanowią wspólne z Węgrami aktywa, że przeto nastąpić musi obrachunek i porozumienie z krajami korony św. Szczepana. W cyfrach kwestya ta tak się przedstawia. Do roku 1868 wydał skarb państwa na nasze fundusze indemnizacyjne około 37 milionów, ta więc suma wedle zapatrywań rządu jest aktywum wspólne z Węgrami, którem on sam rozrządzać nie może. Atoli wedle ugody Austryi z Węgrami ze wspólnych aktywów należy Austryi 70 procent, a Węgrom 30 procent, ze sumy 37 milionów przypada więc na Austryę 25,900,000 złr. a na Węgry 11,100,000 złr. a ponieważ projekt rządowy nie sprzeciwia się umorzeniu tych pretensyj, przeto umarza 25,900,000 złr. któremi Austrya sama rozporządzać ma prawo, a porozumienie z Węgrami potrzebne by było tylko względem umorzenia 11,100,000 złr. przypadających na kraje korony św. Szczepana. Nadmienić tu jednak wypada, iż sumy te przy ostatniej ugodzie z Węgrami nie zostały zamieszczone pomiędzy wspólnemi aktywami.

Różnice między oboma projektami ugody nie były więc tak znaczne, aby przy dobrej woli stron obu w dalszych rokowaniach nie dały się wyrównać. Dla tego rządowy projekt przekazany przez Sejm komisyi budżetowej [illegible]

„Jeżeli komisya nie może co do propozycyi rządowej [illegible] przypisać należy, to wszelako uznać [illegible] że propozycye rządowe zbliżają się do [illegible] rokowania z rządem [illegible] Wydział krajowy [illegible] z rządem, a przytem nie wiązać Wydziału warunkami nieodwołalnemi, lecz wskazać mu podstawę, na której ma działać. Za jedyną podstawę rokowań poczytuje komisya budżetowa to, aby kraj po objęciu w swój zarząd funduszów indemnizacyjnych nie potrzebował dodatkami do podatków większą sumą funduszów tych zasilać, niż dotąd je zasilał. Ta podstawa powinna być nienaruszona. Dziś już bowiem kraj, płacąc na indemnizacyę po 51 centów od reńskiego, wyczerpuje wszelkie swoje zasoby do tego stopnia, iż na inne potrzeby krajowe jak na oświatę, na kulturę krajową, w ogólności na cele produkcyjne braknie mu środków. Bez przesady powiedzieć można, że przy dotychczasowych ciężarach, kraj przeszedł już granicę samej tylko stagnacyi, przeciwnie upadek materyalny jest z każdym rokiem aż nadto widoczny, podwyższenie przeto podatków na cele tak nieprodukcyjne jak wykupno indemnizacyi mogłoby kraj przyprowadzić do niewypłacalności. Z tych powodów przedkłada komisya budżetowa Wysokiemu Sejmowi następujące wnioski do uchwały:

1) Sejm upoważnia Wydział krajowy do dalszych rokowań z rządem o odebranie funduszów indemnizacyjnych w zarząd krajowy.

2) Rokowania te prowadzić winien Wydział krajowy na podstawie, iżby we własnym zarządzie tych funduszów kraj nie był zmuszony na ich potrzeby większe ponosić ciężary, jak dotąd ponosi.

3) Poleca się Wydziałowi krajowemu do rokowań natychmiast przystąpić, i takowe bez przerwy jak najspieszniej prowadzić*).

Sejm jednomyślnie przystąpił do tych wniosków komisyi [illegible] ugody do skutku.

*) Referentem sprawy był wówczas już sam autor artykułów Dr Zyblikiewicz (*Red. Czasu*).

KORESPONDENCYA „CZASU".

Wiedeń 28 maja.

(||) Pora letnia ożywiona będzie agitacyą wewnętrzną w sprawie językowej, ale ważniejsze wypadki [illegible] parlamentu. Natomiast na zewnątrz położenie rzeczy zacznie być cokolwiek niepokojącem. Nikt nie wątpi, że kongres berliński nie rozwiązał sprawy wschodniej i że dalsze wyjaśnienia odłożył na późniejszy czas. Tylko chwil wytchnienia nikt nie [illegible]. Wewnętrzne kłopoty Rosyi, jak niemniej i wewnętrzne kłopoty ks. Bismarka [illegible] Gladstone [illegible] konferencyi ambasadorów w Berlinie [illegible] Anglia uważa Turcyę [illegible] dzie swobody i niezawisłości ludów bałkańskich, z którą pogodzić nie można okupacyi Bośni i Hercegowiny. Austrya zaś radaby ocalić Turcyę, przynajmniej podtrzymać ją do pewnego czasu, z drugiej zaś strony pozostać w Bośni i Hercegowinie, a ewentualnie nawet dalej posunąć swe granice. Tutaj z pewnym pesymizmem oczekują zebrania się konferencyi ambasadorów w Berlinie; wszystkie tego rodzaju konferencye, wyraziła się dziś pewna osobistość, zwykły poprzedzać wojnę.

Nagła burza w Niemczech w sprawie układu z Kościołem katolickim nikogo jakoś nie przestrasza. Mało kto wierzy w jej istnienie rzeczywiste. Uważają ją za nader zręczny manewr ze strony ks. Bismarka, aby przeprowadzić tem łatwiej w obec postępowców ugodę z Kuryą rzymską. Tak przynajmniej tutaj wielu zapatruje się na srożenie się kanclerza Niemieckiego.

Wiedeń 28 maja.

□ Rząd rumuński zawiadomił dzisiaj tutejszy gabinet, że rząd bułgarski przedłożył Izbie projekt ustawy o naturalizacyi, w którym między innemi powiedziano, że Dobrucza jest częścią Bułgaryi przyłączoną do Rumunii i na mocy tego rząd postanawia, że wszyscy wychodźcy z Dobruczy, którzyby chcieli osiąść w Bułgaryi, zyskują przez to samo prawo poddaństwa, gdyż w istocie rzeczy wracają tylko do kraju swego. Ustawa ta jest zwróconą przeciw Turcyi, Rumunii i Serbii. Jakoż ajent serbski zaprotestował natychmiast w imieniu rządu swego. Rumunia udała się do Austryi prosząc o pośrednictwo. W nocie swojej rząd rumuński robi słuszną uwagę, że podobny niczem nieusprawiedliwiony krok ze strony rządu bułgarskiego burzy umysły ludu i zachęca go do emigracyi. Gabinet wiedeński upoważnił natychmiast hr. Khevenhüllera do oświadczenia w Sofii, że rząd bułgarski powinien się dobrze zastanowić nad tym krokiem, że ustawa podobna byłaby nadużyciem zasadniczych pojęć prawa międzynarodowego i stworzyłaby nieznośny stan rzeczy w stosunkach Bułgaryi do jej sąsiadów. Ajent francuski wypowiedział to samo zdanie, a wnosząc z energii, jaką w tej sprawie rozwinięto, sądzić można, że mocarstwa nie pozwolą na jej zastosowanie.

Zgromadzenie narodowe bułgarskie uchwaliło adres dziękczynny dla Gladstona. Ciekawy to dokument o tyle, że może na tem się kończą laury, jakie Gladstone na Wschodzie zbierać będzie. Adres ten brzmi:

„Do szanownego p. Gladstona. Zgromadzenie narodowe Księstwa bułgarskiego, pomne znamienitych usług, jakie pan oddałeś narodowi bułgarskiemu, uważa za swój obowiązek wyrazić mu najszczersze i najgorętsze powinszowanie z powodu zwycięstwa pańskich idei liberalnych i emancypacyjnych w ostatnich wyborach do parlamentu.

Zgromadzenie narodowe poczytuje sobie za szczęście, że może zarazem wyrazić najwdzięczniejsze uczucie swe dla szlachetnego narodu angielskiego, który przy każdej sposobności objawiał wielką sympatyę dla nieszczęśliwych mieszkańców na Wschodzie. Zgromadzenie narodowe. Prezes *Slaveikow*."

Rząd rosyjski oznajmił, że się skłania do wniosku francuskiego względem konferencyi posłów w sprawie granicy greckiej. Mylnem jest, jakoby chciano rozszerzyć sferę działania projektowanej konferencyi, podając pod rozstrzygnięcie wszystkie inne zostające dzisiaj w zawieszeniu kwestye, wynikłe w skutku zastosowania praktycznego lub niezastosowania traktatu berlińskiego.

Konferencya posłów zbierze się na mocy § 24 traktatu berlińskiego i jest tylko prostem skróceniem procedury wskazanej w takich razach traktatem.

Zamiast utrudnionego traktowania między gabinetami, zebrani posłowie będą mogli na kilku posiedzeniach rozstrzygnąć kwestyę. Cel tej konferencyi jest pośredniczący, bo Turcya i Grecya nie będą miały w jej łonie swoich przedstawicieli. Gdyby zaś było przyszło do technicznej komisyi, Turcyi jako uczestniczącej w zawarciu traktatu nie możnaby odmówić udziału. Był to zapewne jeden z głównych powodów, które skłoniły mocarstwa do przyjęcia projektu francuskiego. Komisarze tureccy przewlekaliby sprawę.

Kraków 29 maja. Wydział krajowy rozesłał następujące sprawozdania:

W sprawach manipulacyjnych: 1) O zmianie instrukcyi dla Wydziału krajowego, 2) o utworzeniu jednéj stałéj posady sekretarza.

W sprawach szkolnych: 3) o pokryciu przekroczeń budżetu krajowego funduszu szkolnego za r. 1877; 4) o dodatkowy kredyt dla funduszu szkolnego na rok 1879; 5) o zastanowieniu subwencyi dla szkoły żeńskiéj w Tarnowie na rok 1879/80; 6) o subwencyi krajowéj na szkołę weterynaryi; i 7) o utworzenie drugiéj posady adjunkta w szkole gospodarstwa lasowego.

W sprawach drogowych i budowniczych: 8) Projekt ustawy drogowéj: 9) projekt ustawy budowniczéj dla 24 miast znaczniejszych; 10) Sprawa regulacyi górnego Dniestru i dopływów: 11) o regulacyi kopytkowego w Tarnowie i N. Sączu: 12) o kierunku drogi krajowéj lwowsko-stojanowskiéj.

W sprawach gminnych: 13) Wydanie statutu dla zdrojowiska Krynica-Słotwina.

W sprawach kościelnych: 14) projekt noweli o konkurencyi kościelnéj w parafiach katolickich we Lwowie.

W sprawach szpitalnych: 15) o kosztach leczenia ubogich chorych; 16) kollaudacya budowy zakładu obłąkanych na Kulparkowie.

W sprawach finansowych i budżetowych: 17) o zarządzie funduszu propinacyjnego: 18) zamknięcie rachunków funduszu krajowego za r. 1877; 19) zamknięcie rachunków funduszu krajowego za r. 1878. Oba z alegatami osobnemi, odnoszącemi się do A) funduszów dotowanych i samoistnych; B) funduszów samoistnych niedotowanych; C) sumaryusz obrotu brutto wszystkich funduszów; D) fundacya skarbkowska.

Prócz tego są sprawozdania o utworzeniu sądów w Mszanie dolnéj i Podkamieniu, o przeniesieniu sądów z Podbuża do Borysławia i z Milówki do Rajszy, tudzież odmowna opinia względem przydzielenia gmin Chudnowica, Tyszkowice, Chraplice, Popowice i Pleszowice do sądu w Przemyślu.

Wiedeń 28 maja. W ogólnej dyskusyi budżetowej w Izbie wyższej p. Ant. Schmerling, odpowiedziawszy hr. Leonowi Thunowi, że w tej części dyskusyi można mówić o rzeczach najrozmaitszych — bo hr. Leon Thun innego był zdania — przemówił dalej jak następuje:

Po raz trzeci od lat ośmnastu wstępujemy na drogę eksperymentów prawno-politycznych. Dwukrotnie próbowano, po dwakroć noszono się z nadzieją pojednania na tem polu niewiem jakich kontrastów, przywrócenia pokoju na wewnątrz i rozwiązania tak zwanej nieszczęsnej kwestyi konstytucyjnej ku zadowoleniu wszystkich stronnictw. Dwa razy nie powiodło się, próbuje teraz po raz trzeci, a czuję się w konieczności wypowiedzieć, że, ile moje sięga przekonanie, znów się nie powiedzie i powieść nie może. (*Głosy z lewicy: bardzo słusznie!*) Skrajne sprzeczności ostatecznie pogodzić się nie dadzą! Już inny mowca dziś nadmienił, że w rozgałęzieniu ich może być pojednanie, ale jako skrajne zasady państwo jednolite a federacyjne, oświata a ultramontanizm pogodzić się nie

Część literacko-artystyczna.

KRONIKA NIEDZIELNA.

„Zostałem się jako wróbel na dachu" — tak, słowami z psalmów pokutnych miałby ochotę kronikarz rozpocząć swoją niedzielną czy sobotnią gawędę. — Miasto wyludnia się z dniem każdym. Wyjechali już zimowi goście, którzy tu corocznie robią swoje *trois petits tours et puis s'en vont*; wyjechali żałobni grabarze prochów Długosza, zaczyna się już nawet ruszać stała załoga Krakowa. Co spotkam znajomego, głos słyszę: jutro wyjeżdżam do Steinerhofu, pojutrze do Kaltenleutgeben, za tydzień do Reichenau, wszystko to próbować zamierza, czy stary Pindar miał racyę twierdząc stanowczo, że „najlepszą rzeczą woda." Hydropatya dziś środkiem na wszelkie złe i choroby, najskuteczniejszą pokutą za grzechy własne i przodków. Gdy nasi praojcowie zbyt broili niegdyś w Palestynie, zesłał im Pan Bóg podobne lekarstwo w potopie, wśród którego każdy do sytości i przesytu zażył hydropatycznej kuracyi. Dziś potopu dzięki Bogu niema, ale za to Araratów co niemiara, pływających w falach wody, kwaśnego mleka i... kwaśnych humorów.

Za chorymi spieszą zdrowi, aby za granicą odetchnąć po trudach codziennego życia i miejscowych obowiązków. I tych, jak zwykle, dużo — bo przecież podróżowanie jest dawną i stałą właściwością polskiego charakteru. Ale mimo długoletniej praktyki, powiedzieć nie można, abyśmy podróżować umieli. Rodak za granicą jest zawsze niemal zmorą i postrachem każdego Polaka, a polski peregrynant nastręczał licznych satyrycznych wycieczek, uwag i spostrzeżeń naszym pisarzom od Reja począwszy aż do Mickiewicza.

Największy zastęp ludzi zmierzających z kraju za granicę, rekrutuje się z szeregu tych, którzy chcą „nabrać poloru", wypolerować się na obczyźnie. Nabranie poloru jest najczęściej gwiazdą przewodnią, kierującą krokami naszych podróżnych ku zachodowi a zarazem piętnuje dobitnie powierzchowność tych zadań i przedsięwzięć. Jedzie się oczywiście do Paryża w błogiem powątpiewaniu co do prawdziwości przysłowia o owsie i ryżu i tam poleruje na zabój. Najlepszym środkiem do tego byłoby wyrobienie sobie stosunków w towarzystwie — ale któryż Polak o to się stara! Stosuneczki łatwiejsze od stosunków, a rycerstwo wśród półświatka stanowiskiem pełnem chwały i uroku. Dwa miesiące spędzone w departamencie niższej Sekwany wystarczą do nabrania i wyuczenia się nieco *żargonu*. Potem można wrócić *à Kurzele* — widziało się *jardin mabille, le grand égout*, a wreszcie i *colonne Vendôme*, jadało w *Café Anglais*, poznało się więc Paryż. Znałem szlachcica, który z swej wioski pod Płockiem walił do Paryża „dla nabrania akcentu", jak naiwnie się wyrażał. I jemu i już niejednemu przyszło ten akcent twardo opłacić.

Wspomnienia znajomości z garsonami hotelowymi, z fryzyerami etc. pozostają jako zasób wrażeń przywieziony z zagranicy do domu. Bo Polak nadzwyczaj skłonny do tego rodzaju stosunków, zwierza się po kawiarniach i cukierniach powołanym i niepowołanym konfidentom. Idzie to w parze z wybitnem jego zamiłowaniem do imponowania obcym. A komużby łatwiej zaimponować, jak tym, którzy zresztą nikomu nie imponują. Środkami po temu jest hałasowanie po restauracyach, wyrzekanie głośne na złe jedzenie i niewygody — wobec czego osłupiały cudzoziemiec uwierzyćby gotów, że Polska istnem Eldorado. Klasa zaś „imponujących podróżnych" bardzo jest u nas liczną a nie dała się wyplenić od czasów starego Reja, który im złotą dawał radę: „Małoby nie lepiej, abyś doma siedział, bo dosyć, iż ci się tu ludzie dziwują, nie trzebać do cudzych krajów jeździć."

Rzadszem już zjawiskiem, aby ktoś u nas swych wakacyj użył do zwiedzenia południa, czarownej Italii. Boć to przecie i daleko i het za górami, a Włoszyska „lud gałgański, skacze, biega, piszczy, wrzeszczy, żebrze, kradnie, zdziera czy na ulicy, czy w gospodach", przebiegłe, że i szlachcica polskiego w pole wywiodą. Wreszcie wyznanie: byłem w Paryżu zawsze jakoś brzmi piękniej i pokaźniej, niż byłem w Rzymie. Może też i lepiej, że liczba tych podróżnych nie wielka, boć i niejednemu z tych, co tam jadą, chciałoby się drogę zastawić, aby pieniędzy napróżno nie marnował. Niedawno Niemiec pewien w pięknej swej książce o Italii spisał w jednym rozdziale cały szereg rad, których jak powiada, w Bedekerze nie znajdziesz, a któremi „filistrom" niemieckim rozmiłowanym w pantoflach, w wygódkach i komforcie i w mglistym romantyzmie północy, projekt podróży włoskiej z głowy wybić usiłuje. A od nas jakże się w tę podróż wybierają? Niejeden myśli, że wystarczy zapakować kuferek, zaopatrzyć się w *guida* najmniejszej objętości, aby podróż włoska się udała. Traktuje się tę podróż, jak inne podróże, jako zabicie czasu, a nie wie, że tu potrzeba przygotowania, pewnego nastroju, aby pięknościami kraju i sztuki należycie się nacieszyć. Nie wie się, że Włochy, to kraj odrębny, do którego nie należy przykładać miary innych krajów, że Rzym, to miasto innego zakroju, jak Berlin, Drezno etc. Cóż z tego wypada? oto że podróżnego spotykają same zawody, jak niegdyś wydawcę trzech myśli Ligenzy, p. Bogdana Mielikowskiego, który się skarży na miasta włoskie, że „niema nawet domu zajezdnego, brudno, pusto, ciasno", a wreszcie znajduje dwie tylko rzeczy uwagi godne w całym kraju „podporę w kolosseum, postawioną przez Papieży, by stare mury nie runęły i błota Pontyńskie, całkiem do naszej Pińszczyzny podobne". Zła kuchnia lub niewygodne łóżko zaciera i przytłumia często w naszych podróżnych wszelkie inne wrażenia, a wybić im z głowy trudno, że nie po to się do Włoch jeździ, aby tam spać i objadać się. Bardzo to niewdzięczna rola oprowadzać Polaków po Rzymie. Szlachcic polski niema najczęściej żadnej sentymentalności ani zmysłu dla ruin. Bo co to, panie, patrzeć na te porysowane odłamy muru, na te zręby bez formy i kształtu; co w tem ludzie pięknego upatrują, pojąć trudno. Zwyczajnie — niemiecki wymysł! — Czy wspomnienie własnych walących się gumien staje mu przed oczyma i wprawia go w zły humor — dosyć, że widok ten nic do niego nie mówi. On, który w domu i dachów nie poszywa i ścianom pozwala się rysować, miałby tu ochotę potłuczonym statuom dorabiać głowy i ręce, wszystko reparować, bielić i doprowadzać do ładu. A Kampania? Pożal się Boże takiego spustoszenia — gęsie pastwisko i nic więcej! Przytem nasz podróżny wyrzeka ciągle na brud wioski, jakby sam z Holandyi przybywał, na obdzieranie i oszustwo, które po większej części tylko naiwnym duszom daje się we znaki i jest poniekąd słuszną karą za to, że niepowołani przybyli w te strony.

Panią dobrodzikę zaprowadzić znów do muzeum — przewraca oczyma i patrzy w sufit, bo wszystko; co na dole pogańskie i bezwstydne, że aż pfe! Zwiedza ona natomiast z zajęciem i nadludzkiemi wysileniami Rzym chrześciański, po 15 kościołów dziennie, obleciawszy kłusem 7 bazylik, żałuje, że niema ósmej; na końcu robi się bilans, w którym poważna i okrągła sumka 400 kościołów dobre robi wrażenie. Oczywiście w skutek pośpiechu w mglistych tylko żyją one wspomnieniach, wszystkie wieże, kopuły, pomniki tańcują w głowie jak w keleidoskopie. I jeżeli przy rachunku na drugim świecie sprawa ta pięknie się wyda, to niestety na tym świecie gorliwa pątniczka żadnego rachunku zdać nie potrafi z tego, co widziała we Włoszech.

A przecież i po to jeździ się do obcych krajów, aby ludziom, którzy na to nie mają, opowiedzieć, co się tam widziało i słyszało. Pascal widzi w tem nawet główny bodziec i pobudkę do podróży. Nie puszczanoby się na morze, powiada, gdyby później wiecznie miano o tem milczeć — *pour le seul plaisir de voir sans espoir de s'en entretenir jamais avec personne.*

A cóż u nas przeciętnie przywożą z podróży? Najczęściej mało wrażeń, lecz bardzo drogo zapłaconych, tak, że według pana Podstolego rzadki dom, któryby się z powrotu zbyt kosztownego pielgrzyma ucieszył, kilka nowostek powierzchownych zapożyczonych z zachodu, według których jak pan podczaszyc w „Panu Tadeuszu" chce się następnie „reformować, cywilizować i konstytuować", a wreszcie spory zasób kwasu, że się w Polsce, a nie gdzieś na wykwintnym narodziło zachodzie. Mało się opowiada, ale za to dużo wyrzeka na otoczenie:

„Mięszając tu i owdzie podróżnych zwyczajem
Śmiech i urąganie się nad ojczystym krajem",

bo młodzik, jak już w 17 wieku za Opalińskiego się działo, „tak się we Francyjej zakocha, że Polska szczerze mu śmierdzieć będzie."

Zamiast głębszych wiadomości przynosi się „nowinki" zamiast języka kilka obcych frazesów, które na każde zawołanie w ogień wyruszać muszą.

Bo wszkżeż już Górnicki się skarżył, że Polak „by jedno kęs z domu wyjechał, wnet nie chce inaczej mówić, jedno tym językiem, gdzie trochę zamieszkał; jeżeli był we Włoszech, to za każdem słowem *Signor*, jeżeli we Francyi, to *par ma foi*, jeżeli w Hiszpanii, to *nos otros cavaglieros.*"

Może ta antologia zbyt czarna, ale w tym zgodnym chórze satyry tylu wieków musi być jednak odrobina prawdy. Nie dziw też, że mamy tak mało pięknych opisów podróży, że żaden Polak Ameryki nie odkrył, a tylu ją corocznie odkrywa ponownie bez pożytku dla świata i nauki.

dadzą. (*Brawo! brawo! z lewicy*). Próżne to więc i bezskuteczne usiłowanie wchodzi znowu na to pole. (*Brawo! z lewicy*).

Stronnictwu, do którego i ja należę, zarzucają, że jesteśmy zatwardziali centraliści; szczególniej konstytucyę naszą piętnują jako bezwzględną w swych dążnościach ku zjednoczeniu państwa. Ależ, szanowni panowie, rzućcie okiem wstecz na historyę austryacką. Czyż ideę jednolitego państwa wynaleziono dopiero w r. 1861? Zrodziła się ona przed stu laty! (*Brawo! z lewicy*). Szereg najświatlejszych osób koronowanych, jakkolwiek różnych między sobą poglądami i charakterami, wielkoduszna cesarzowa, żywego usposobienia cesarz, ale i cesarz bardzo rozważnie i spokojnie myślący, wszyscy troje od lat stu trzymali się zasady, że Austrya powinna ile możności przetworzyć się na państwo jednolite. (*Brawo! brawo! z lewicy*). Nie jest to wynalazek tych, którzy w r. 1861 Cesarzowi JMci radzili nadać konstytucyę, która zresztą, acz z wielu zmianami, spisana jest na wzór tej, która przed ówczas laty dwunastu za rządów absolutnych miała wejść w życie. Wówczas panowie, przystępując do obrad nad projektem konstytucyi, wszyscy czuliśmy, wszyscy, że w ustępstwach na rzecz autonomii posunęliśmy się do ostatniej granicy, i wypowiadam otwarcie, że, gdyby nie dyplom październikowy, nigdybyśmy nie czynili sobie zadania z wiecznego podkopywania istniejącego stanu rzeczy, mielibyśmy w kwestyi kompetencyi ręce niezwiązane, zaprawdę silniej i wyżej postawilibyśmy byli kompetencyę rady państwa. (*Brawo! brawo! z lewicy*). Ale dyplom październikowy jest, i mojem zdaniem wszystko się stało, co się stać mogło dla zachowania królestwom i krajom samodzielności, które, jak mi się zdaje, nie potrzebują użalać się, iżby w rozwoju i samodzielności swej były ograniczone.

Ale jak na polu narodowem, tak też na prawno-politycznem są, zdaje mi się, pewne granice, a są niemi potrzeby państwa. Pięknie to żywić uczucia narodowe i podbudzać je; jam ostatni, którybym sprzeciwił się temu. Rzecz to z pewnością właściwa i w zasadniczych ustawach państwa zawarta, żeby każdy w języku ojczystym pierwszą pobierał naukę, żeby w kościele w języku ojczystym słuchał słowa Bożego i żeby w każdym kraju język ten pielęgnowano. Ale i to ma swoje granice: nie powinno dziać się kosztem kultury powszechnej. My nie myślimy ogłaszać języka niemieckiego językiem państwowym w Austryi; nie ogłaszamy go, ale świat go ogłosił. (*Brawo! brawo! z lewicy.*) Idźcie do Anglii, idźcie do Niemiec, idźcie do Francyi, do Włoch, a gdzież znajdziecie mężów, którzyby uczyli się po czesku, po polsku, po węgiersku? Nigdzie ich nie znaleziecie. (*Brawo! z lewicy.*) To znaczy, że język niemiecki jest językiem cywilizacyjnym (*Cultursprache*), że jest językiem powszechnym (*Weltsprache*) i że przeto my, w Austryi ten język pielęgnując, bynajmniej nie uciemiężamy innych narodowości, lecz podtrzymujemy to, co dla pomyślnej jedności państwa jest nieodzowną koniecznością. (*Brawo! z lewicy.*)

Często, panowie, słyszymy skargi, że dla narodowości za mało się dzieje i rzecz szczególniejsza, dziś jeden z szanownych preopinantów oskarżał rząd dawniejszy, że za wiele uczyniono dla narodowości. Uczynił mu zarzut, że zorganizowano gimnazya zupełnie na podstawie słowiańskiej i przez to pozbawiono młodzież możności zwiedzania któregokolwiek uniwersytetu, nie praskiego tylko, bo mamy w Austryi więcej jeszcze uniwersytetów; a nawet wolno młodzieży zwiedzać uniwersytety w Niemczech. Żal ten jest za rzutem dla rządu dawniejszego, że za daleko posunął się w polityce narodowościowej; ubolewam, jeśli zarzut ten słuszny, albowiem wtedy rząd poprzedni rzeczywiście nie postępował właściwą drogą.

Wspomniano tu, skoro już mówiono o ustawach narodowościowych, że już dawniejsze rządy wydały podobne ustawy dla Galicyi i Dalmacyi. Jeśli mi wolno będzie bez ogródki swoje wypowiedzieć zdanie, wielce nad tem ubolewałem, a o ile jako od prezydenta najwyższego trybunału żądano w tej sprawie mojego wotum, oddawałem je w duchu przeciwnym. Uważałem te rozporządzenia za niewłaściwe i nieszczęśliwe; powtarzam: nieszczęśliwe! Doszedłszy przeto do przekonania, że ta czy owa ustawa, to czy owo rozporządzenie obowiązujące tak smutne ma rezultaty, jak teraz się pojawiają, lepiej uderzyć się w piersi i powiedzieć: zbłądziliśmy, nie błądźmyż po raz drugi, gdyśmy już zbłądzili. (*Głosy z lewicy: bardzo słusznie.*)

Panowie! Mamy w Austryi obecnie niestety prawie jedną tylko instytucyę, która reprezentuje państwo jako całość; jest nią waleczna armia nasza. I w tej instytucyi już — z żalem w sercu niech to wypowiem — sprawiono wyłom znaczny. Nie mamy już języka niemieckiego jako języka armii, obok niego mamy węgierski, a nawet i chorwacki jako język służbowy. Czyżby to jeszcze więcej rozszerzyć się miało? czyżby waleczna armia nasza także miała prowadzić pośrednio politykę narodowościową przez to, że zepchniętoby w niej żywioł niemiecki z pierwszego planu? A do tego przyjdzie, jeśli ludność nasza wcale już nie będzie miała sposobności nauczyć się po niemiecku, jeśli żywioły wstępujące do armii nie będą umiały po niemiecku. Żal mi oficerów, którzy mają dowodzić oddziałami takich żywiołów, żal mi jenerała, który w chwili stanowczej ma odezwać się do wojska dla wzniecenia zapału, a którego języka wojska nie zrozumieją. (*Brawo! z lewicy*). Doszliśmy już do tego, że szczególniej w pułkach galicyjskich, mimo całego uwielbienia dla tego plemienia, żydzi dostarczają głównego kontyngensu podoficerów, bo oni są jedyni, którzy rozumieją jeszcze po niemiecku i ztąd są zdatni do pośredniczenia między oficerami a szeregami. Ci panowie, którzy tak bardzo są uprzedzeni przeciw żywiołowi żydowskiemu — ja sam także nie należę do wielbicieli tego plemienia — niechże zadadzą sobie pytanie, czy to rzecz tak bardzo pożądana, żeby wszyscy podoficerowie nasi byli żydzi. (*Głosy z lewicy: doskonale!*)

Co się tyczy rzeczy drugiej, a co mojem zdaniem idzie ręka w rękę, t. j. polityki federacyjne — mówię, że idzie ręka w rękę, bo zbyt daleko posunięta polityka narodowościowa koniecznie prowadzi od polityki federacyjnej — muszę nadmienić, że jeśli po królestwach i krajach austryackich uwzględniane będą i wzmacniane tylko żywioły narodowe, nie znajdzie się kontyngensu dla rządu centralnego; koniecznem tedy następstwem będzie przeniesienie punktu grawitacyjnego do królestw i krajów.

Jeden z preopinantów wskazał na stan rzeczy, w jakim w Austryi się znajdujemy, że jesteśmy otoczeni państwami, które zasadę jedności państwa przeprowadzają z całą bezwzględnością, że w tych państwach, w których dawniej panowała zasada wręcz inna, w Szwajcaryi i w północnej Ameryce oddawna doszli do przekonania, że z zasadą tą trzeba zerwać, i znajdują się na drodze ku zjednoczeniu państwa. A my mielibyśmy to, cośmy stuletnią twardą walką zdobyli, poświęcać znów na rzecz eksperymentu? Niech nas Pan Bóg zachowa! (*Wesołość po lewicy*).

Tyle jest rzeczą jawną, panowie, że konstytucyi naszej na prawdę zagraża niebezpieczeństwo. Nie przypuszczają do niej szturmu bezpośrednio ale podkopują ją z wszech stron. (*Huczne brawo! z lewicy*). Nietylko otwarcie lecz i skrycie przeciw niej wojują. Łącząc się przeto ku obronie, jesteśmy stronnictwem prawdziwie zachowawczem. My to podtrzymujemy sztandar Austryi, my za Austryę walczymy, za świetność korony cesarskiej i dla tego Opatrzność nam da zwycięstwo. (*Oklaski z lewicy*).

Rosya.

W dalszym ciągu artykułu swojego o sojuszu Prusko-Austryackim (*Czas* Nr. 116) *St. Pet. Wiedomosti* opowiadają o przeszłości Austryi co następuje:

W r. 1860 cesarz Franciszek Józef, postanowił wbrew radom arcyksięcia Albrechta i większości członków swojej rodziny, a tylko pod wpływem matki swej, nad którą szlachta madjarska z hr. Sechenyim na czele potrafiła uzyskać przewagę, a która miała sprzymierzeńca w arcyksięciu Maksymilianie, wprowadzić język madiarski do administracyi w Węgrzech. Wskutek tego usunięci z posad urzędowych niemieccy kulturtregerowie, Czesi, przeszli do chóru malkantentów i zaczęli wymagać dla siebie podobnych praw, jakie uzyskali Węgrzy; przyczem oczywiście wyrzekli się swego posłannictwa — rozszerzania kultury i języka niemieckiego w krajach nie niemieckich. Naonczas los Austryi w związku niemieckim został zdecydowany i ks. Bismark mógł już z dobrym skutkiem zająć się usunięciem jej z tego związku i połączeniem krajów niemieckich pod berłem królów pruskich, oczywiście przy biernem lecz silnem poparciu ze strony Rosyi.

Po r. 1866, po części w obawie połączenia się Niemców ze Słowianami, po części zaś pod wpływem swej matki i żony, których przychylność umiał uzyskać hr. Andrassy, powieszony *in effigie* po r. 1848 i prześladowany długo przez rząd austryacki, przy współdziałaniu nareszcie Czechów, którym Węgrzy obiecywali pomoc w uzyskaniu praw narodowych, Cesarz Franciszek Józef rzucił się w objęcia Madjarów, Polaków i Włochów. Następstwem bezpośredniem tego kroku, było, że Słowianie i Rumuni, wydani na pastwę swym odwiecznym wrogom, z przyjaciół stali się nieprzyjaciołmi Austryi; Niemcy zaś nie widząc już w Austryi pola dla swej działalności germanizacyjnej, zaczęli się oglądać na Prusy i pragnąć zjednoczenia z nimi.

„Czy natomiast w Madjarach, Polakach i Włochach nabyła sobie Austrya wiernych przyjaciół, jest to rzeczą wątpliwą wobec znanej działalności stowarzyszenia *Italia irredenta*, tudzież codziennego wzrostu w Węgrzech partyi, dążącej do niezależności absolutnej i nie chcącej nic znać ani wiedzieć o Austryi i Habsburgach. Pograniczni też Słowianie Bałkańscy utracili wszelkie sympatye dla Austryi, widząc, że pod jej rządem braciom ich Słowianom, dzieje się teraz bodaj czy nie gorzej w materyalnym, wyznaniowym i narodowościowym względzie, niż pod rządem tureckim.

„Tym sposobem wpływy kobiece zniszczyły w krótkim czasie to, co budowali długo austryaccy mężowie stanu, których planom nikt nie odmówi mądrości, — i praca germanizacyjna powstrzymaną została, aż dopiero w czasach ostatnich stała się znowu kwestyą bieżącą.

„Oto bowiem cesarz Franciszek Józef, ulegając radom t. z. partyi wojskowej, za której przywódcę uważają powszechnie arcyksięcia Albrechta, zrobił krok stanowczy ku wznowieniu w swych krajach germanizacyi, zawierając ścisłe przymierze z Niemcami. Zejść z tej nowej drogi i cofnąć się — będzie już trudno; drugim zaś krokiem na niej — będzie zniesienie granic celnych. Naonczas ogniwa, łączące Austryą z Niemcami staną się coraz silniejsze i mocniejsze, aż nareszcie Austrya ujrzy się tak związaną z Prusami, jak Saksonia i Bawarya, chociaż może większą od nich w związku niemieckim będzie miała przewagę. Za pozór do rozciągnięcia germanizacyi i na Węgry posłużyły zapewne finansowe bankructwo tych ostatnich.

„Już dziś zaczyna być widocznem to, co stać się musiało, jako skutek sojuszu Austro-Niemieckiego. Dążności *Italia irredenta* Prusacy w swoich dziennikach nazywają zamachem już nie na Austryę, ale na cały naród niemiecki i jego kulturę, dzienniki zaś madjarskie piszą gorące filipiki przeciw germanizacyi Bośni i Hercegowiny... Zwrot w polityce wewnętrznej Austro-Węgier, już także stał się widocznym. Minister Taaffe przemawia dziś do Czechów i federalistów innym już tonem, zupełnie różnym od tego, jakim przemawiał, wciągając ich do parlamentu. O przyrzeczeniach, danych Czechom i Polakom, znać ani wiedzieć nikt niechce, odpowiadając na ich domagania się — pustemi frazesami tylko. Stremayer oświadczył po prostu Clam-Martinicowi i Rigerowi, że interesa państwa wymagają, aby język niemiecki był językiem szkoły i administracyi.

„Oto skutki planu, jenjalnego zaprawdę i godnego głowy ks. Bismarka — i oto zarazem jedyny cel przymierza Austro-Niemieckiego, którem tak bardzo niepokoiła się prasa rosyjska ostatniemi czasy, upatrując w niem nawet zamiary wprost nieprzyjazne Rosyi“.

Dowiódłszy (?) w ten sposób, że w Austryi jakoby rozpoczęty został na nowo system germanizacyjny, *St. Pet. Wiedomosti* stawią pytania: czy może on liczyć teraz na powodzenie? Czy Rumuni i Słowianie austryaccy, za swe przywiązanie do tronu Habsburgów wydani przez nich na łup wrogom, uwierzą teraz i oddadzą się po raz drugi z równem zaufaniem?

Wprawdzie — powiada dalej dziennik petersburski — zjednoczone Niemcy mogą teraz skuteczniej popierać germanizacyjne dążności Austryi niż to uczyniły ongi państwa związkowe niemieckie, ale czy wobec protestantyzmu, przeważającego w teraźniejszych Niemczech nie stanie Austryi na przeszkodzie partya katolicka, a raczej ultromantańska, niezmiernie silna pośród Niemców austryackich a szczególnie pośród arystokracyi czeskiej i węgierskiej? Czy nareszcie można liczyć na konsekwentne przeprowadzenie germanizacyi przez przyszłego cesarza Austryi, któdy ma pojąć za małżonkę wnuczkę palatyna Józefa, wychowaną przez matkę w duchu madjarskim i w miłości dla Madjarów?

To są pytania, na które — zdaniem *St. Pet. Wiedomosti* jedno tylko odpowiedzieć można, że dla osiągnięcia pożądanych celów jak Prusom tak i Austryi konieczną jest przyjaźń Rosyi i przymierze z nią, dla uzyskania których gotowe będą oba te państwa ponieść znaczne ofiary. Takie a nie inne znaczenie mają znane listy do cara Aleksandra i cesarza Wilhelma (kontrasygnowany przez Bismarka) i cesarza Franciszka Józefa; toż samo znaczenie ma fakt wysłania od dworów wiedeńskiego i berlińskiego deputacyi do Petersburga z powinszowaniem imienin carowi.

„Tak więc — kończy dziennik petersburski — pokój z tej strony pewny. Rosya, pragnąca zagoić rany, pozostałe po ostatniej wojnie, nie będzie go naruszała i chętnie się przychyli do przymierza z Austryą i Niemcami. Jeżeli narody słowiańskie Austryi, których los obchodzi Rosyę, będą zadowolone, to i Rosya zadowoloną będzie. Jeźli zaś nie, to gwałtowną germanizacyą Austro-Niemcy dadzą impals do tem silniejszego rozwoju prawdziwego słowiańskiego ducha w Austryi. Samo nawet niezadowolenie i rozdrażnienie Madiarów i Polaków, przyspieszyć tylko może stanowcze zobowiązanie kwestyi austryackiej w czysto słowiańskim duchu.

Sprawy szkolne.

Szkoła rzemieślnicza miejska.

W niedzielę dnia 23 b. m. odbył się w Muzeum techn. przemysłowem roczny popis uczniów tutejszej szkoły rzemieślniczej miejskiej pod przewodnictwem delegata Rady szkolnej okręgowej miejskiej p. Stockmara w obecności radzcy szkolnego krajowego p. Olszewskiego, inspektora szkół okręgowego p. Twaroga i p. Rozwadowskiego, przewodniczącego w komisyi tej szkoły, przy udziale dość licznie zgromadzonej publiczności. Uczniowie poszczególnych kla popisywali się z nauki religii, języka polskiego, rachunków, historyi i jeografii, historyi naturalnej, fizyki i jeometryi. Odpowiedzi uczniów były zadawalniające i świadczyły o znacznym postępie, co zawdzięczać należy sumiennej pracy grona nauczycielskiego, za to też p. Rozwadowski w przemowie po ukończonym popisie wyraził nauczycielom należne uznanie. Kierujący szkołą p. Aleksander Pająk odczytał imiona i nazwiska uczniów, którzy za wzorowe zachowanie się, pilność w uczęszczaniu do szkoły i w nauce zasłużyli na nagrody pieniężne, udzielane z fundacyi ś. p. Dra Dietla. Z klasy V otrzymali nagrodę w książeczkach Kasy Oszczędności: Kaempf Rajmund 6 złr., Zieliński Stanisław i Bazarnik Władysław po 5 złr.; z klasy IV oddział I: Dudziak Stanisław 5 złr., z oddziału II: Grabowski Jan 6 złr., Kirschner Kasimierz 5 złr.; z klasy III: Wojciechowski Michał 5 złr., Kossek Ludwik 4 złr.; z klasy II: Kucharczyk Jan 4 złr., Mikuszewski Władysław 3 złr.; z klasy I otrzymali na nagrodę książeczki do modlenia: Kostecki Onufry i Przeklasa Wincenty; za rysunki i modelowanie otrzymali nagrodę pieniężną: Łukasiewicz Jan i Stachowski Jakób po 5 złr.; za modelowanie: Podobiński Emil 5 złr.; Markiewicz Seweryn 4 złr.; p. Piszczyński Grzegórz, towarzysz malarski 8 złr. 60 c.

Na pochwałę zasłużyli z klasy V: Szklarczyk Ludwik, Miłek Stanisław, Polanek Stanisław, Śmiałowski Karol; z klasy IV oddział I: Dörre Stefan, Karczmarczyk Franciszek, Kozłowski Michał, Petrucha Szymon, Szymański Teodor, Węgrzyn Wojciech, Wojewoda Roman; z klasy IV oddziału II: Adamski Jan, Biernat Michał, Bies Stanisław, Gondek Feliks, Kuryłowicz Henryk, Kysiak Piotr, Piwowarczyk Stanisław, Wilczyński Teofil, Szymski Szczepan, Szczurkowski Stefan; z klasy III Bałuk Jan, Budzina Jan, Czapkiewicz Henryk, Flisszewski Stanisław, Fijał Franciszek, Fluder Józef, Gawliński Adolf, Herman Wincenty, Klimczyk Stanisław, Sosiński Tomasz, Wójcik Jan, Żychol Jan, Urbanetz Franciszek: z klasy II: Duda Andrzej, Galos Antoni, Gardyła Wojciech, Janda Jan, Kowalski Michał, Kudasiewicz Feliks, Raczyński Teofil, Suchan Izydor, Wojtal Ludwik i Wojtal Franciszek; z klasy I: Żywocki Ignacy, Komer Józef, Socha Kazimierz, Roczek Andrzej, Pałka Kazimierz, Loch Józef, Rosiek Józef, Janicki Leon, Kucharczyk Stanisław, Wald Józef, Bialik Wincenty; za rysunki zasłużył na pochwałę: Peczel Stanisław.

Po egzaminie oglądali obecni prace uczniów, w przyległej sali wystawione, a mianowicie: modele z gliny i rysunki. Prace te odznaczały się umiejętnem stopniowaniem, zastosowaniem do potrzeb rzemieślników i dokładnem wykończeniem.

Szkoła rzemieślnicza liczyła w roku upłynionym 523 uczniów, z tych 518 katolików 5 izraelitów, mianowicie w klasie I uczniów 75

„ II	„	92
„ III	„	111
„ IV*a*	„	92
„ IV*b*	„	95
„ V	„	58

Tak znaczny rozwój szkoły jest najpewniejszym dowodem jej koniecznej potrzeby wobec niedostatecznej dotąd liczby szkół ludowych w kraju, niedozwalającej nader licznej młodzieży korzystać z dobrodziejstwa elementarnej nauki. Stan taki potrwa jeszcze całe dziesiątki lat, nie każde dziecko będzie mogło pobierać naukę w gminie, jak tego ustawa słusznie się domaga. Nim to nastąpi, szkoła rzemieślnicza mieć będzie racyę bytu i będzie jak dotąd instytucyą wielkiego dla miasta i kraju pożytku. To też wdzięczność należy się naszemu miastu, które w dobrze pojętym interesie własnym przysporzenia sobie na przyszłość oświeconych rzemieślników i obywateli, dość znacznym nakładem ułatwia młodzieży rzemieślniczej, przybywającej z kraju bez żadnego, albo z nader małem wykształceniem elementarnem, nabywania najniezbędniejszych do przyszłego zawodu i obywatelskiego stanowiska wiadomości. Dzięki miastu, które nie kieruje się ową krótkowidzącą oszczędnością, dozwalającą uniknienia znacznych na szkołę rzemieślniczą wydatków zepchnięciem sprawy dalszego kształcenia młodzieży rzemieślniczej na tak zwane szkoły niedzielne, jak za tem niejednokrotnie zwolennicy bezwzględnego stosowania ustaw szkolnych przemawiali, jakkolwiek dobrze wiedzą, że takie szkoły dla młodzieży, która ukończyła szkołę ludową, tylko bardzo nieznaczny, a dla tej, która nigdy szkoły nie widziała, żadnego nie przynosi pożytku. Bo czyż można na seryo utrzymywać, że chłopiec uczący się co niedzielę, a czasem co drugą lub trzecią czytać, nie zapomni tego wśród tygodnia, o czem w szkole niedzielnej słyszał. Szkoła niedzielna dobra dla wioski lub małego miasteczka, żadną miarą nie wystarcza potrzebom dorastającej młodzieży rzemieślniczej wielkiego miasta. Wykonanie projektu, o którym słyszeliśmy, utworzenie z kursów niższych szkoły rzemieślniczej, szkoły niedzielnej powtarzania, a z wyższych jakiegoś zakładu przemysłowego wyższego, pozbawiłoby miasto jednej z najpożyteczniejszych instytucyj, jaką jest obecna szkoła rzemieślnicza, dająca najniezbędniejsze wykształcenie elementarne rzemieślnikowi, na korzyść jakiegoś zakładu, wymagającego nie średnią klasę ludzi pracy, ale jakiś nowy proletaryat inteligencyi, którego i bez tego na nasze smutne stosunki mamy już zanadto. Wychowujmy umiejętnie ku pracy, uzdolnijmy rzemieślnika do rywalizacyi z konkurencyą zagranicznych wyrobów, nauczmy rolnika korzystnie wyzyskiwać bogate zasoby ziemi ojczystej, a położymy pewniejszą podstawę do przyszłej pomyślności kraju, niż tworzeniem coraz nowszych zakładów wyższych, które najlepsze siły z pośród ludu pracy wyrywają; z niezmierną szkodą kraju wyrzucają na bruk miejski, w postaci proletaryatu inteligencyi z małemi zasobami, a wielkiemi pretensyami, tworzącego coraz liczniejszą, a słusznie trwożącą nas falangę malkontentów, szukających własnego ratunku w przewrocie istniejącego porządku. Pohamujmy się już raz w gorączce organizowania bez końca, a utrwalmy, wydoskonalmy, uzupełnijmy co jest. Nie stawiajmy w wychowaniu i wykształceniu coraz wyższych niedościgłych celów, lecz nauczmy każdego wytrwać na stanowisku, na którem go Opatrzność postawiła, nie zachęcajmy do zdobywania coraz wyższych szczebli w społeczeństwie, lecz nauczmy każdego pracą i cnotą uzacnić stan, do którego należy.

Pewni też jesteśmy, że miasto, rozumiejące dobrze własne dobro, czego dowodem założenie i utrzymanie szkoły rzemieślniczej, nie pójdzie za owemi, może zresztą w najlepszej intencyi stawianemi projektami i zrzecze się próżnej chwały podnoszenia tego zakładu do instytucyi wyższego rzędu, a natomiast wytrwa na dotychczasowem stanowisku nieustannego dążenia do prawidłowego rozwoju takiej szkoły, jaką jest dzisiaj, kształcącej naszego rzemieślnika na obywatela sumienną i umiejętną pracą, która mu zapewnia uczciwy kawałek chleba, przyczyniającego się najdziel iej do podniesienia dobrobytu naszego niezasobnego kraju.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 29 maja

Namiestnik hr. Potocki przybył wczoraj o godzinie 3 popołudniu i zatrzymawszy się do wieczora odjechał pospiesznym pociągiem na noc do Łańcuta, zkąd dziś udać się miał do Lwowa.

— Niepogoda i zimno, trwające cały maj, wstrzymały wszelkie majówki i wycieczki za miasto, tak zwykłe o tej porze. Lecz za to teraz, jak gdyby w przewidywaniu, że fatalizm niepogody, przywiązany od pewnego czasu do tyle sławionego niegdyś maja, skończy się z jego upływem, pojawiają się projekta majówek. I tak, w niedzielę d. 6 czerwca zamierza tutejsze Stowarzyszenie drukarzy „Ognisko“ urządzić na dochód swej czytelni majówkę w lasku pod mogiłą Kościuszki, do czego uzyskało pozwolenie komendy wojskowej. Lasek ten dotyka murów fortyfikacyjnych od strony północnej, a oficerowie tutejszej załogi, urządziwszy go przed kilku laty, odbywają w nim corocznie zabawy. W program majówki, o godzinie 2ej po południu rozpocząć się mającej, wchodzą tańce, które odgrywać będzie muzyka wojskowa, na wieczór zaś przygotowano oświetlenie i ognie sztuczne. Majówka ta więc, w tak bliskiem i przyjemnem miejscu, będzie nader urozmaicona, a łącząc *utile dulci*, powiedzie się zapewne i będzie bardzo liczną. W razie niepogody odłożoną zostanie do najbliższej pogodnej niedzieli.

— Na Wystawę Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych nadeszły: Hip. Lipińskiego „Wiosna“. Zygmunta Sidorowicza „Wieczór.“

— Dyrektor tutejszego zakładu gazowego p. Konrad Voss zaprosił dziś przed południem wiele osób na próbę kuchni gazowej, którą urządził w jednym z lokalności Sukiennic, aby przekonać publiczność o wygodnym i tanim sposobie przyrządzania obiadu zastępując gazem opał węgla lub drzewa. Próba okazała wielkie korzyści takiego urządzenia, tak co do ceny paliwa jak szybkości i łatwości jego użycia a wreszcie czystości. Skomplikowana kuchnia zajmuje też stosunkowo mało miejsca, niepotrzebuje ani murowanego pieca ani komina, zatem może być ustawioną w każdem miejscu, dokąd rura gazowa jest przeprowadzoną. Używa się tu naczyń z blachy bielonej; zbyteczne są więc kosztowne naczynia miedziane, składy węgla lub drzewa, długie rozgrzewanie pieca kuchennego, a jeden płomień gazu pod kilku naczyniami ułożonemi w stos szybko wszystkie rozgrzewa do stopnia wrzącej wody i gotuje potrawy; inny płomień piecze lub smarzy w naczyniach mięso lub ciasto z nadzwyczajnym pośpiechem. Kucharz lub kucharka mniej tu potrzebuje posługi i krótka praktyka wskaże, ile czasu każda potrawa wymaga do przyrządzenia.

Tego rodzaju kuchnie gazowe są już znacznie rozpowszechnione w krajach, gdzie opał drogi, droga służba i drogi lokal, zwłaszcza też w tych rodzinach, które zamiast stałej służby używają tylko przychodniej, używany jest tam również gaz do ogrzewania mieszkań, do czego urządzone są piece konstrukcyi stosownej, mało zajmujące miejsca. Oprócz tego wielce dogodnem jest użycie gazu przy prasowaniu bielizny, bo zamiast palić cały dzień wielki ogień, żeby ogrzewać dusze do żelazka, w każdej chwili żelazko do prasowania może być rozgrzane małym płomykiem gazu. Zastosowanie gazu do tych wszystkich robót musi się u nas wprzód przyjąć i dla tego p. Voss odbywał próbę dzisiejszą. Ogłasza przy tem, że zniża cenę gazu używanego zamiast paliwa, dostarczając tysiąc stóp sześciennych gazu miary ang. za 2 złr. 69 cnt. Utrzymuje on, że przyrządzenie obiadu z 4 lub pięciu potraw na 6 lub 7 osób kosztuje, jeśli się użyje przyrządu duńskiego, z jakim on próbę przedsiębrał, 5 do 6 centów, na osób dziesięć 6 do 7 centów i dalej w tym stosunku. Przyrządy kuchenne można oglądać w zakładzie gazowym, gdzie także udzielone będą potrzebne wyjaśnienia.

— Wczoraj w południe powstał ogień w piwnicy pod L. 85 na Kazimierzu, w której były nagromadzone szmaty, słoma, węgle i inne palne przedmioty. Aron Rosenblum, uczeń złotniczy, wysłany do piwnicy z kawałkiem zapalonej świecy, gdy go ta parzyła rzucił ją i nieważając na skutki, wyszedł. W godzinę później wywiązał się ogień, który straż pożarna przybywszy, stłumiła. Szkoda nieznaczna.

— Wczoraj wieczorem nad Starą Wisłą znaleziono zwłoki 70-letniego Ludwika Kinzelmana, bez utrzymania, podupadłego pończosznika z Wiednia. Przyczyną śmierci była apopleksya.

— Przed kilkoma dniami znaleziono w rowie przy drodze w Prokocimie dziewczynkę około 4 miesiące mieć mogącą, nieżywą, której śmierć, jak się zdaje, ręką zbrodniczą zadaną została. Śledztwo toczy się. W Wróblowicach dziecko 3-letnie, bawiące się nad stawem, wpadłszy do tegoż, śmierć znalazło.

— O północy z czwartku na piątek wybuchł z niewiadomego powodu pożar na Klasnem pod Wieliczką, w skutku którego kilka domów (niezabezpieczonych) spłonęło z ruchomościami.

— W Pustomytach pod Nawaryą w powiecie Lwowskim w pobliżu stacyi kolei stryjskiej otworzony zostaje zakład wód siarczanych.

— We Lwowie odbywać się będą próby oświetlenia elektrycznego przyszłej sali sejmowej w nowym gmachu.

— We czwartek przelatywały nad Lwowem wielkie roje owadu, zwanego ważką i szklarkiem, które przed parą tygodniami widziane były w niektórych częściach środkowej Galicyi, Sandomirskiego i Mazowsza, a mylnie wzięto je za szarańczę. Nadesłane nam okazy przekonywają, że nie jest to szarańcza. Owad ten jest znacznie szczuplejszy od szarańczy i znacznie lżejszy, a z barwy ciemniejszy i bez woni nieprzyjemnej, jaka cechuje szarańczę. Dżdżysta pora sprzyja jego plenności.

— W zeszłą niedzielę, jak donosi *Czern. Ztg*, na nowo zainstalowanego niedawno metropolitę bukowińskiego X. Mosarin Andriewicza w Czerniowcach, w chwili, kiedy tenże wysiadł z powozu i wchodził do katedry, rzucił się człowiek nazwiskiem Piotr Koczek i odgrażając się w najbrutalniejszy sposób, usiłował dostojnego kapłana znieważyć czynnie. Szczęściem przytrzymali go przechodnie, poczem złoczyńcę ujęła policya i oddała w ręce sądu. Koczek, który jest rodem z Kostestia, podobno jest niespełna rozumu.

— Dzienniki warszawskie podają wreszcie sprawozdanie z posiedzenia Akademii umiejętności w Krakowie, z obchodu Długoszowego i kongresu historycznego odbytego.

— W Wiedniu umarł wczoraj 72 letni Dr Maurycy Rappoport, lekarz ze Lwowa, którego Niemcy zaliczają do swoich poetów; tamże umarł d. 26 bm. burmistrz Bielska Maurycy Scholz.

— Hr. Wiktor Zichy Ferraris, ranny w pojedynku z hr. Karolyj zakończył wczoraj życie o godz. 11½ przed południem. Zmarły, właściciel dóbr Ivarnok, urodzony w r. 1812 był najstarszym synem hr. Feliksa Zichy-Ferraris i hr. Emilii Reichenbach-Lessontz. Był Drem praw i nadżupanem połączonych komitatów Peszt, Pilis i Solt. Z rodziną Metternichów łączyły go węzły pokrewieństwa w kilkakrotnym stopniu. Siostra jego Melania jest żoną pułkownika i brygadyera księcia Pawła Metternicha; Józef Zichy zaślubiony jest z księżniczką Melanią Metternich, a kanclerz ks. Metternich miał za sobą trzecią żonę Melanię hr. Zichy Ferraris. Hr. Wiktor należał dawniej do stronnictwa Deaka, a potem Tiszy. Pod Tiszą był sekretarzem stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych, i raz stawiony był jako kandydat do ministerstwa, lecz pominięty z powodu niezbyt czystych zawikłań pieniężnych. Nie grał on wybitnej roli politycznej, lecz był człowiekiem zdolnym i bystrym. O ostatnich chwilach zmarłego donosi *Wiener Allg. Ztg*: Dr Tyroch lekarz pułkowy nakazał nacieranie lodem chorego, aby przywrócić szybsze tętno wolniejącego coraz bardziej pulsu. Podczas całogodzinnego trwania tej operacyi rzekł hrabia żartobliwie: „Alež to prawdziwie kuracya końska.“ Przed godziną 12 wczoraj wyskoczył chory z łóżka i padł w ramiona stojącego obok łóżka kamerdynera. W rękach jego hrabia skonał po kilku minutach. Lekarz stwierdził, że chory umarł na anewryzm serca, będący skutkiem spowodowanego raną zatamowania cyrkulacyi krwi i afekcyi nerwów sercowych.

— Obchód odsłonienia pomnika Szechenyi'ego w Peszcie odbył się w niedzielę z uroczystością, jakiej stolica Węgier dawno już nie widziała. Od świtu niezliczone tłumy już zalegały plac nad *quai* Franciszka Józefa, na którym stanął pomnik, oraz sąsiednie place i ulice. Przed aktem odsłonienia pomnika odbyło się doroczne walne zebranie Akademii umiejętności, na którem znajdowały się wszystkie deputacye z prowincyi, członkowie obu Izb prawodawczych, tudzież reprezentanci władz, wszyscy w przepysznych strojach narodowych. Za krzesłem prezydenta ustawiony był duży portret olejny hr. Szechenyi'ego uwieńczony liściem dębowym. Osobno na wzniesieniu przygotowano złociste krzesło dla Arcyks. Józefa, który przybył na obchód w towarzystwie Arcyksiężniczki Klotyldy, książąt Filipa i Augusta Koburskiego oraz księżniczki Ludwiki. Mowę inauguracyjną, poświęconą głównie pamięci hr. Stefana Szechenyi'ego, miał prezes Akademii hr. Lonyay. Radosne oklaski i okrzyki rozległy się w sali, kiedy następnie pomiędzy nazwiskami nowo-mianowanych członków Akademii odczytano nazwisko hr. Beli Szechenyi'ego, syna hr. Stefana, a znanego już zaszczytnie w kołach naukowych z odbytej świeżo uciążliwej i kosztownej podróży naukowej w Azyi centralnej. Z auli Akademii cały świetny orszak udał się na wspomniony wyżej plac, gdzie dla najdostojniejszych osób urządzony był namiot z czerwonego aksamitu. Połączone towarzystwa śpiewackie z towarzyszeniem orkiestr wojskowych wykonały jako wstęp do uroczystości umyślnie na ten cel napisaną kantatę, a wśród tego śpiewu spadła zasłona, która dotąd okrywała posąg spiżowy hr. Szechenyi'ego, 17 stóp wysoki i otoczony czterema równie olbrzymiemi statuami symbolicznemi, dłuta Engla. Franciszek Pulszky zająwszy wtedy miejsce u stóp posągu, miał mowę o znaczeniu uroczystości, przyczem zwracał się do Arcyks. Józefa, jako zastępcy Króla, a z tysiącznych piersi rozległy się entuzyastyczne *eljen*, kiedy mowca sławił wspaniałomyślność Monarchy, który jest założycielem pomnika i opiekunem obu synów Szechenyiego. Dodać tu należy, że oprócz hr. Beli był obecny uroczystości także hr. Edmund Szechenyi, który w stopniu baszy zajmuje stanowisko komendanta straży ogniowej w Konstantynopolu. Po przemówieniu Pulszkiego Arcyks. Józef osobiście złożył powinszowania obu synom hr. Stefana. Po odśpiewaniu hymnu ludowego *Szozat*, goście i deputowani opuścili plac, a odjazd ich trwał prawie całą godzinę. W uroczystości także armia honwedów była reprezentowana przez liczną deputacyę. Pomiędzy gośćmi znajdował się hr. Juliusz Andrassy, minister Slavy, komenderujący naczelnie w Węgrzech jenerał bar. Edelsheim i t. d. Przystrojenie domów w całej stolicy było imponujące. Posąg następnie cały zarzucony został wieńcami i bukietami. Po południu przy udziale

członków Akademii i znakomitości stolicy odbył się bankiet w hotelu europejskim, na którym hr. Lonyay wzniósł toast na cześć Najjaśniejszego Domu panującego.

— W Rosyi, pomimo „łagodnych“ rządów hr. Loris-Melikowa, szubienice nie próżnują. Wczoraj podaliśmy wiadomość o skazaniu na śmierć w Petersburgu dwóch uczestników procesu Wejmara. Dziś czytamy w dziennikach rosyjskich, że 7 (19) maja w Kałudze, za miastem, w pobliżu cmentarza Piatnickiego, został powieszony aresztant Kozłow, skazany na śmierć przez moskiewski sąd wojenny za rozmyślne morderstwo dozorcy miejskiego więzienia w Kałudze Hubina. Wisielec zostawał na szubienicy przez 25 minut, poczem skonstatowano śmierć jego i pochowano go natychmiast na tymże placu Piatnickim. Publiczności, ciekawej tego widowiska, było kilka tysięcy.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała Neftalego Steina za oszustwo; Edwarda Sołtyka za kradzież serów; Annę Żelazną, która dla wzbudzenia litości, obce dziecko kalectwem ręki dotknięte, udając za własne, natrętnie żebrała; Antoniego Mrowińskiego za kradzież łyżeczki srebrnej właścicielce domu, u której służył; Katarzynę Calikową i jej córkę Maryannę za pobicie kobiety, a nadto Maryannę Calikowską pobiła twarz dziewięcioniedzielnej córki pobitej kobiety.

Za pijaństwo 6 osób.

W Policyi złożono ćwiker na sznurku znaleziony na plantacyach; książkę do nabożeństwa p.t.: „U stóp Krzyża Sgo“ i okulary, znalezione wczoraj wieczór na plantacyach przed kościołem Sej Anny.

Wczoraj po południu podczas procesyi na Kazimierzu, Tomasz Baran, wyrobnik, przytrzymał Dominika Sękę, znanego złodzieja, gdy kładł rękę do kieszeni Barana i przytrzymany, chciał nożem Barana skaleczyć. Przy osobie Sęka znaleziono woreczek skradziony na procesyi i pieniądze pruskie w ustach.

W policyi złożono: książkę służbową na imię Wojciecha Wadowskiego z Tuszowa, znalezioną wczoraj w ulicy Grodzkiej; nuty muzyczne, znalezione na placu Szczepańskim; nuty muzyczne, znalezione tej nocy w ulicy Grodzkiej; świadectwo p. Bolesława Tadeusza J., które wczoraj znalazł na plantacyach p. Ferdynand Ulman, podoficer 56 pułku piechoty.

TEATR. W niedzielę d. 30go maja: Komedya 2 aktach prozą przez Jana Al. hr. Fredrę: *Ubogi czy bogaty*; komedya w 2 aktach przez Leona Madejskiego: *Miodowe miesiące*. — Początek o godz. 7½.

— Wystawa nienajazca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej przed południem. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (w *Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Dnia 28 maja pogoda, skwarno; termometr od 12·8 doszedł do 31·0 C. Barometr wzrasta do górny; godz. 7ej rano d. 29go stan jego był 745·4 milim., termometr 18·8 C. Wiatr zachodni.

— W niedzielę d. 30 maja: Ś. Feliksa pap.; w poniedziałek 31go: SS. Petronelli i Anieli M.

Wiadomości bibliograficzne.

Nakładem Józefa Terakowskiego wyszła w drukarni *Czasu* broszurka p. n. *Konik Zwierzyniecki*. Kraków 1880 8° str. 47. Zawiera ona historyę o Koniku Zwierzynieckim, najmniejsze tradycye [illegible] w Krakowie, [illegible] „Wiersz o Koniku Zwierzynieckim“ przez Edmunda Wasilewskiego.

— Treść Nru 177 *Wędrowca*: Sobowtór Griffitha, przez Cashel Hoey (c. d.); Kilka kartek z przeszłości Szląska, napisał E. Świeżawski (c. d.); Wspomnienia z pobytu we francuskiej „Ziemi wygnania“ (c. d.); Fergana, Kulidża i Syberya zachodnia, przez M. de Ujfalvy-Bourdon (c. d. z drzew.); Kronika geograficzna; Rozmaitości; Nowości (z drzew.). Do tego Nru dołączony jest 5 arkusz dzieła Wł. K. Zielińskiego p. t. „Ze wspomnień żołnierza“.

— Opuścił już prasę zeszyt V tomu II *Żywotów Świętych*, przez X. Władysława Wierciszewskiego. Kraków 1880 8° str. 81—158. Jest to ciąg dalszy czasów średniowiecznych obejmujący żywoty SS. Mikołaja, Bazylego, Grzegorza Nazianzeńskiego, Marcina, Hieronima, Ambrożego, Augustyna.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiedeń d. 27go maja. (*Neue freie Presse*). Skutkiem podniesienia się cen na targach zachodnich, płacono na giełdzie zbożowej wiedeńskiej zrazu 10·47½ za 100 kilo pszenicy z odstawą w jesieni, po nadejściu jednak wiadomości z Nowego Jorku o spadnięciu tam pszenicy o 2 centy, podawano w końcu tylko 10·40. W cenach za gotową pszenicę nie zaszła żadna zmiana. (Płacą za 100 kilo 13·30 do 13·50 złr.). Za 100 kilo owsa z odstawą w jesieni płacono 6·57 do 6·60, z odstawą w maju i czerwcu 7·40 do 7·45 złr.

Wiedeń 26 maja.

Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 3964, zabitych wieprzów 219, żywych owiec 2621, jagniąt 822, żywej nierogacizny 1138.

Cielęta płacono żywe 30 do 46 złr., zabite 40 do 52 złr.; żywe wieprze 50 do 55, 60 złr.; żywe owce, które prawie wszystkie dla exportu zakupiono, 48 do 58 złr. za 100 kilo mięsa; jagnięta za parę po 6 do 14 złr.; żywą nierogaciznę galicyjską 38 do 42, 45 złr.; węgierską 50 do 56 złr. za 100 kilo żywej wagi.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz & K. Schels Café Stierböck.

Wiedeń 28 maja.

A. Okowita. Na naszem targowisku nominalnie 35·25.

Peszt, 27 maja: —·—·— złr. — Wrocław, 27go maja: w miejscu 62 80 — mrk. ofiarow. — na maj 62·60 — mrk. ofiarow. — Szczecin, 27go maja: w miejscu 63·20 mrk., na maj-czerwiec 63·50 mrk. na lipiec-sierpień 63 60 mrk. — Berlin, 27go maja: w miejscu 65·00 mrk., na maj-czerwiec 65·40 mrk. na sierp.-wrześ. 64·60 mrk., na wrzesień-paźdz. 59 70 mrk. — Paryż, 27 maja: na ten miesiąc 67 25 frnk., na czerwiec 67·— frnk., na lipiec-sierpień 67·— frnk., na wrześ.-grudzień 62 75 frnk.

Nafta. Wiedeń, 28 maja za 100 kilo w dworcu [illegible] 16·—16·25 złr. — Tryest, 27 maja: za 100 kilo [illegible] złr. — Brema, 27go maja: za 50 kilo 7·15 — mrk. — Hamburg, 27go maja: w miejscu 7·— mrk., na [illegible] 7·— mrk., na sierpień-grudz. 7·60 mrk. — Antwerpia, 27go maja: za 100 kilo 18·25 — frk. — Nowy Jork, 27 maja: za galonę 7¾ ct. — w Filadelfii 7¾ ct. pap.

Bochnia dnia 20 maja. Płacono za 1 hektolitr pszenicy 9·40; żyta 8·80; jęczmienia 5·90; owsa 4·10.

Tarnów dnia 21 maja. Płacono za 100 kilogramów pszenicy 11·25; żyta 9·80; jęczmienia 9·25, owsa 8·—; grochu 10·25; kukurydzy 8·20; rzepaku 11·50.

Andrychów dnia 25 maja. Płacono za 1 hektolitr pszenicy 9·60; żyta 7·70; jęczmienia 5·90; owsa 3·60; grochu 9·80; prosa 9·40; kukurydzy 6·70.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z d. 26 go maja. — Wiedeń: pszenica 13·— do 14·— złr.; żyto od 10·70 do 11·10 złr.; [illegible] 10.000 litr procent od 35·25 do 35·50 złr. — Buda-Peszt: pszenica 76 kilogr. (za wiosnę) od 10·17 do 10·22 złr.; rzepak (sierp.—wrześ.) od 14·12. — [illegible] — Berlin: [illegible] — Paryż: [illegible] 159 kilogr. 68·— złr.; Olej rzepakowy 78·50 złr.; Spirytus [illegible] — Szczecin: [illegible]

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 8 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 cent.

Nadesłane.

Podczas procesyi Bożego Ciała.

Vexilla coeli prodeunt.

Idą sztandary Wszechpana
Których wojskiem Anioły,
Padajmy z czcią na kolana
I hołd składajmy mu czoły.
Niech brzmi wiecznie nieustanna,
Niech się wznosi ściele gród cały,
Niech Wszechświat woła: hosanna!
Bo idzie Król wiecznej chwały. C

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 28 maja. Król Jerzy Grecki przybył tu wczoraj wieczór, a jutro odwiedzi Grévego.

Londyn 27 maja. W Izbie niższej odpowiadał Dilke na zapytanie Baxtera, iż rząd gotów przy dogodnej sposobności, jeśli taka nadarzy się, pośredniczyć między Chili a Peruwią. Na zapytanie Erringtona oświadcza Dilke, że poseł angielski w Madrycie protestował niejednokrotnie przeciw roszczeniom Hiszpanii do północnej części wyspy Borneo. Rząd rozbiera jeszcze kwestyę przyznania przywileju pewnym poddanym angielskim na założenie kolonii na Borneo. Z powodu przemówienia Jamesa oświadcza Dilke, że Rosya przyjmie posła chińskiego, który zażąda unieważnienia traktatu o Kuldżę, nie wie jednak, czy Rosya zgodzi się na jego wniosek.

W Izbie wyższej przeszedł przez pierwsze czytanie wniosek rządowy względem grzebania „nonkonformistów“ (dysydenci i protestanci nie należący do Kościoła anglikańskiego) na cmentarzach kościoła anglikańskiego. Granville rozbierał krytykę Salisburego co do konstytucyi tureckiej; Salisbury wypowiedział, że zarzuty jego odnosiły się do niejasności charakteru przepisów konstytucyi; dopokąd Sułtan ma moc skazywania na wygnanie opozycyonistów, nie ma dość bezpieczeństwa dla dobrego zarządu państwa.

Petersburg 28 maja. Minister oświaty Saburow przyjmował profesorów uniwersytetu. Z Czykislaru donoszą telegratem, że jenerał Skobelew przybył tam, i że pochód wojska niebawem nastąpi.

Prezydyum Izby deputowanych rozesłało do wszystkich posłów zawiadomienie, że Rada państwa d. 25 b. m. odroczoną została. W dziennikach słychać jeszcze słabe echo dyskusyi budżetowej w Izbie wyższej. *Sonn u. Montags Ztg* nie przywięzuje do niej praktycznego znaczenia i trafnie twierdzi, że wszystko pozostało jak było, każdy utrzymał się przy swojem zdaniu, a ministerstwo na swojem stanowisku.

Agitacya wiernokonstytucyjnych przeciw rządowi, a względnie przeciw rozporządzeniu o równouprawnieniu języków w Czechach, prowadzona z wielką namiętnością to przez pisma, to przez zgromadzenia ludowe itp. musiała wywołać przeciwdziałanie ze strony ludności czeskiej, a im agitacya silniejsza, tem silniejszego potrzebowała odporu. Widać to z uchwał klubu Młodoczechów w Pradze, który na wniosek dep. Dra J. Gregra przyjął rezolucyę tej treści: „Żądamy jako przyrodzonego naszego prawa, aby język nasz, który jest swojskim w Czechach od wieków, używał we wszystkich okolicach naszej wspólnej ojczyzny tych samych praw, co język niemiecki. Nie ścierpimy nigdy, aby język niemiecki podniesiony został do znaczenia państwowego. Dlatego wzywamy wszystkich naszych ziomków, stowarzyszenia polityczne, reprezentacye gminne i powiatowe, aby szybko i bezzwłocznie wystąpili z publicznemi objawami na zgromadzeniach ludowych i wyborczych przeciw obecnej agitacyi w gminach niemieckich, która zmierza do rozdwojenia kraju i do utrzymania nieuprawnionej przewagi ludu niemieckiego w Czechach.“

Z chwilą otwarcia w sejmie pruskim obrad nad projektem rządowym względem niejakich zmian ustaw majowych i dania rządowi prawa stosowania dowolnie tych ustaw, ogłasza *Nordd. allg. Ztg* akta dyplomatyczne odnoszące się do téj sprawy, tak o układach z Rzymem, jak szczególniéj co do zachowania się partyi centrum wobec rządu pruskiego w różnych sprawach publicznych. Ogłoszenie tych aktów ma szczególniéj dostarczyć dowodów, iż centrum staje zawsze przeciw rządowi. Skargi kanclerza na centrum dochodziły już dawniéj do Watykanu, ale dawano ztamtąd poznać gabinetowi berlińskiemu, że Stolica Apostolska nie wywiera żadnego wpływu i nie usiłuje wywierać na polityczne zachowanie się stronnictw parlamentarnych w Niemczech. U rządu niemieckiego panowało, jak się zdaje, przekonanie, iż naczelnicy centrum z Watykanu odbierają informacye, jak mają się zachować w parlamencie lub w sejmie pruskim w kwestyach ekonomicznych, administracyjnych lub politycznych. Tem więcéj rząd pruski mniemał, że centrum okaże się powolnem jego zamiarowi dowolnego stosowania ustaw majowych. Już teraz jednak okazuje się, że centrum zajmie stanowisko opozycyjne w téj sprawie i nie zechce paktować z rządem, aby ten mógł w każdym wypadku grozić surowszem stosowaniem ustaw majowych, lub obiecywać w nagrodę za jego powolność, iż będzie patrzeć przez szpary. Centrum obrało, jak się zdaje, postawę obrony zasady niezależności Kościoła od państwa i z niéj nie schodzi.

Czy wobec tego rząd cofnie swój projekt? Bynajmniéj. Albowiem potrzebuje go sam dla siebie, aby walkę z Kościołem uśpić zwolna a zarazem mieć w ręku środek podniesienia jéj na nowo każdéj chwili. Opozycya centrum może mieć zaś takie następstwo, że oprócz partyi konserwatywnéj, która da głos rządowi, partye liberalne, z wyjątkiem postępowéj, zgodzą się na żądanie rządu, wychodząc z téj zasady, że skoro centrum okazuje się nieprzyjaznem projektowi rządowemu, projekt powinien być właśnie przyjętym. Byłoby zaiste osobliwem zdarzeniem, że opozycya centrum dopomogła do uchwalenia ustawy, która bądź co bądź, jeśli nie zasadniczo, to w praktyce czyni niejakie ustępstwa dla Kościoła katolickiego. Projekt rządowy zostanie prawdopodobnie dzisiaj odesłany do komisyi sejmowéj dla poczynienia nad nim uwag. Dopiero szczegółowe rozprawy będą bardzo gorąco prowadzone i nie obejdzie się bez różnych poprawek.

Dotychczas następujące akta ogłosiła *Nordd. allg. Ztg* odnoszące się do ustaw majowych i projektu wniesionego wczoraj przed sejm pruski:

1) Pismo ks. Bismarka do posła niemieckiego w Wiedniu, księcia Reuss z d. 20 kwietnia, będące instrukcyą i służące za odpowiedź na jego raporta; 2) raport ks. Reuss z d. 29 marca; 3) raport tegoż z d. 15 kwietnia; 4) dodatek do powyższego raportu z tejże saméj daty; 5) pismo ks. Hohenlohe jako tymczasowego kierownika ministerstwa spraw zagranicznych do ks. Reuss z d. 5 maja; 6) wyciąg z pisma kanclerza do tegoż posła z d. 14 maja i 7) pismo takież z d. 21 maja. Są to wszystko akta bardzo świeżéj daty. Treść pierwszych trzech podaliśmy wczoraj; co do ostatnich, ks. Hohenlohe opowiada wrażenie niekorzystne sprawione zachowaniem się partyi centrum w obradach parlamentarnych i zadziwienie, że Papież nie wywiera na centrum wpływu, a jeżeli go nie posiada, co znaczy ugoda, z któréj tylko Papież byłby zadowolonym? Pisma ks. Bismarka z d. 14 i 21 maja kładą na to nacisk, że opór stawiany ustawom kościelnym, przeszedł z duchowieństwa do parlamentu. Lubo znacznie osłabła nadzieja porozumienia się rządu z Watykanem, wszelako rząd wytrwa w swojem pokojowem usposobieniu i w sympatyi swéj dla gmin osieroconych, pragnie przeto wnieść od siebie kroki złagodzenia złego przed sejm. Skoro sejm wyda uchwałę, będzie można pomyśleć o dalszych układach z Kuryą rzymską. Ostatnie pismo Bismarka skarży się na zbyt wygórowane żądanie Papieża, który może nie pojmuje położenia. Rząd nie może czynić dalszych ustępstw a tem mniéj znieść ustawy majowe bez udziału sejmu. Rząd musi działać przezornie w zapowiadaniu rokowań z Rzymem, co nakazuje oświadczenie, że jeśli rząd nie przyzna czegoś więcéj Kościołowi katolickiemu, nad to, co w jego mocy leży, Papież cofnie polecenie dane arcybiskupowi Melchersowi pod d. 24 lutego, że uważać je będzie za nie było. Wszak *Köln. Ztg* puściła w świat tę pogłoskę, którą podejmuje ks. Bismark jako fakt.

Nie koniec jeszcze na tych dokumentach ogłoszonych w sprawie kościelnéj w Prusach. Najświeższa *Nordd. allg. Ztg* zawiera znów wyciąg z reskryptu Buchera z polecenia ks. Bismarka wysłanego do ks. Reuss z d. 4 marca, gdzie powiedziane o breve papieskiem do arcybiskupa Melchersa, iż kanclerz musi rozpatrzeć się w tem piśmie, aby poznał rozmiar ustępstw, którym odpowiedzą ustępstwa ze strony rządu. Wyciąg z reskryptu ks. Bismarka do ks. Reuss z d. 4 kwietnia powiada, że Prusy trzymać się będą w postępowaniu swojem téj saméj miary, jak Stolica Apostolska i dopóki Papież pozostanie na polu teoryi, nie zejdą one z tego pola; a jednak w praktyce poczyniły od czasów urzędowania Puttkamera ustępstwa pod względem łagodniejszego wykonywania ustaw majowych; dalsze zaś może tylko sejm uchwalić, do którego rząd się odniesie. Przywrócenie poselstwa przy Stolicy Apostolskiéj weźmie rząd pod rozwagę i wymagać będzie wzajemnéj koncesyi.

Clémenceau i jego nieprzejednani koledzy mieli wczoraj interpelować ministrà francuskiego spraw wewnętrznych o zarządzenie środków przezorności z obawy manifestacyi obchodu na cmentarzu Pére Lachaise dla uświęcenia grobów republikanów poległych z rąk naczastniczych armii wersalskiej. Przeszkoda ze strony policyi jest bowiem naruszeniem praw i wolności; nie dość na tem, Clémenceau wnosi wotum nagany, jak już Rada miejska uchwaliła naganę dla prefekta policyi. Rząd uchwałę tę zniósł jako przechodzącą atrybucyę Rady miejskiej, a wotum nieufności dla ministra odrzuci zapewne Izba.

W parlamencie włoskim nastąpił kompromis stronnictw w wyborze prezesem Fariniego, ale gdy przyszło do wyboru wiceprezesów, częściowo tylko odcienia lewicy godzą się na kandydatów. Dysydenci chcą podkopać gabinet. To samo dzieje się pod względem wyboru sekretarzów. Na wiceprezesów rząd stawiał Spantàgatego, Piancianiego, Tajaniego i Baccellego, a lista opozycyi konstytucyjnych i dysydentów wskazuje po dwóch z każdej z tych partyj, t. j. Maurogonato i Rudini z partyi konstytucyjnej, a z dysydentów Abiguente i Vare.

Sprawa afganistańska zaczyna znów przybierać groźną postać. Rząd angielski przygotowuje się znów do dalszych kroków wojennych i wysyła Garneta Wolseley celem objęcia naczelnej komendy nad wojskami angielskiemi.

Jak donoszą do *Pol. Corr.* z Belgradu d. 28 b. m., wydział skupczyny w Kragujewacu, wyznaczony do roztrząśnienia kwestyi zatwierdzenia konwencyi kolejowej z Austryą ukończył już prawie swą pracę i przedłoży ją niebawem na pełnem posiedzeniu skupczyny. Ministerswo serbskie ma w tej sprawie zapewnione ⅔ głosów w skupczynie.

Na prośbę Serbii kazał sekretarz angielski spraw zagranicznych lord Granville poprzeć w Konstantynopolu żądanie Serbii połączenia kolei tureckich z serbskiemi w Wranii.

Podług wiadomości przesłanej do *Pol. Corr.* z Bukaresztu d. 27 b. m. znalazł się do zatargów między Rumunią a Bułgaryą nowy powód. W Bukareszcie dowiedziano się, że rząd bułgarski, wychodząc z przekonania, że Dobrucza etnograficznie stanowi integralną część Bułgaryi, przedłożył sejmowi w Sofii wniosek do ustawy względem praw, jakie obcym w Bułgaryi przysługiwać mają, w którym mieszkańcom Dobruczy przysądza prawa krajowców, resztę zaś poddanych Rumuńskich traktuje jako obcych. Rząd rumuński uczuł się bardzo dotkniętym tym wnioskiem i zamierza sprawę tę poruszyć na drodze dyplomatycznej.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Paryż 29 maja. W Izbie deputowanych wniósł Clémenceau (ze skrajnej lewicy) wniosek nagany dla rządu z powodu kroków przezorności przeciw zarządzonych w niedzielę. Po usprawiedliwieniu tych kroków przez ministra spraw wewnętrznych, Izba odrzuciła wotum nagany 309 głosami przeciw 31. Bonapartysta Lamotte interpelował rząd o wotum nagany uchwalone przez Radę municypalną paryską dla prefekta policyi. Minister handlu oświadczył, iż rząd unieważnił uchwałę Rady miejskiej. W komisyi budżetowej oznajmił minister marynarki, iż rząd nie obstaje przy wyprawie do Tonkinu, pozostawiając Izbom orzeczenie w tym względzie; koszta tej wyprawy wynosiłyby 10 milionów. Jest mniemanie, że Izba oświadczy się przeciw wyprawie. — Bióro Havasa donosi z Raguzy (Dubrownika), że przywódzcy Ligi albańskiej postanowili d. 26 b. m. nakazać dowódzcy w Tuzach, aby uderzył na Czarnogórców; stronnictwo muzułmańskie było przeciwne tej zaczepce. Reprezentanci Ligi wystósowali do Gladstona telegram z powinszowaniem objęcia steru rządu, jako naczelnika gabinetu i wzywając opieki angielskiej dla terrytoryalnej całości Albanii i obrony praw jej.

Petersburg 29 maja. *Goniec urzędowy* ogłasza złagodzenie kar skazańców w procesie Weimara. I tak Michajłow zostaje skazany na 20 lat, Saburow na 15, Troszczańskij na 10 lat do ciężkich robót w kopalniach; Weimar na 10 lat w twierdzy; inni winowajcy mają również złagodzone kary. *Journal de St. Petersbourg* naznacza dzień 15 czerwca, jako dzień zebrania się konferencyi dodatkowej w Berlinie.

Kurse. — Wiedeń 29 maja, 2 godz. 30 m. po poł. Renta papierowa 72·75. — Renta srebrna 73·45. — Renta złota 88·70. — Losy z r. 1860 129 80. — Akcye Banku Narodowego 833·—. — Akcye kredytowe 277·75. — Londyn 117 55. — Srebro —· — Napoleony 9·36. — Lombardy 86·20 — Losy z roku 1864 173·75. — Akcye kolei Karola Ludwika 264·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 165·25. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 146 50. — Anglo-Bank 135 50. Obligacye indemn. galic. 97·75. — Losy prem. węgierskie 112·25 — Akcye kolei Koszycko-Bog. 127 25. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 161·50. 6% Listy zast. hipoteczne 102·25 — Marki 57·87 Ruble 124·75. — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 99 50.

Uposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 29 maja.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	124 50	125 75
Rubel srebrny obrączkowy	1 63	1 75
Marki niemieckie za 100 marek	57 50	59 —
Dukat ważny	5 53	5 63
20 frankówka	9 34	9 45
Imperyał ważny	9 63	9 74
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne	99 50	— —
Listy zastawne i obligi.		
5% pożyczka krajowa galicyjska	99 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	97 25	98 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 75	91 25
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	96 75	97 75
6% listy zastawne Banku hipot.	102 —	103 —
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	102 25	104 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	94 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. c. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 50	99 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 75	103 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I (za 100 rubli)	97 —	99 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II (za 100 rubli)	97 —	99 —
5% listy zastaw. Król Pol. z r. 1869 (za 100 rubli)	98 25	99 50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. (za 100 rubli)	85 —	86 25
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	263 —	265 —
Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	164 —	166 —
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie „ 200	292 —	300 —
Akcye Banku gal. dla Hand. i Prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	20 —	21 25
Losy miasta Stanisławowa	25 —	26 50

(we Lwowie za 100 złr. w. s.) — (Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodn. w miarę terminu płatn.) — (rub. i kop.)

Wiedeń 28 maja.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	72 80	72 95
4⅕% Renta srebrna	73 40	73 55
4% Renta złota	88 80	88 95
3½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	122 —	122 75
4% „ „ 1860 „ 500 „	129 50	130 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	130 50	131 50
„ „ 1864 „ 100 „	173 25	173 75
„ „ 1864 „ 50 „	173 50	174 50
Losy Como-Renten	— —	29 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	103 —	104 —
Bukowińskie „ „	95 50	96 50
Galicyjskie „ „	97 75	98 25
Morawskie „ „	102 75	103 75
Niższo-Austryackie „ „	105 —	105 50
Wyższo-Austryackie „ „	102 50	— —
Szlązkie „ „	99 —	— —
Styryjskie „ „	102 50	103 50
Siedmiogrodzkie 7% „	93 —	93 50
Węgierskie „ „	94 —	95 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	93 50	94 —
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	127 75	128 —
6% Renta węgierska złota	107 10	107 25
4½% „ „ „ (za Ostbahn.)	83 10	83 30
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	136 50	136 75
Boden-Credit węgierskie . . 140 „	150 —	151 —
„ „ austryackie . . 80 „	206 50	207 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prze. 160 „	278 40	278 75
„ „ węgierskie . . 200 „	265 50	266 —
Depositen-Bank . . . . 200 „	211 —	212 —
Escompt-Gesell. niż.-austr. . 500 „	795 —	805 —
Gal. Banku dla Hand. i Przem. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ban.) 600 „	833 —	835 —
Unionbank . . . . 100 „	108 90	109 10
Verkehrsbank ogólny . . 140 „	127 —	127 50
Wied. Bankverein . . . 100 „	133 50	133 75
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . 200 złr. bez %	64 —	64 50
Alföld-Fiume . . . . 200 „ 5%	156 75	157 —

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. . 525 złr. 5%	570 —	572 —
Elżbiety . . . . 210 „ „	187 —	187 50
Linz-Budweis . . . 200 „ „	168 50	169 50
Salzburg-Tyrol. . . 200 „ „	157 75	158 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2452	2457
Franciszka Józefa . . 200 „ „	168 25	168 75
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	264 —	264 50
Koszycko-Oderberg. . 200 „ „	127 75	128 25
Lwowsko-Cern.-Jassy . 200 „ „	165 —	165 50
Nordwest austr. . . . 200 „ „	162 75	163 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	175 —	176 —
Rudolfa . . . . . 200 „ „	159 50	160 —
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	137 —	137 50
Staats-Eisenb.Gesell. . 200 „ „	276 —	276 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	85 25	85 75
Theissbahn (Cisańska) . 200 „ „	243 25	243 75
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	136 25	136 75
„ Nord-Ost . . 200 „ „	146 —	146 50
„ Westb. Stahlw. . 200 „ „	149 —	149 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	93 —	— —
5% Boden Kredit allgem. złotem płatne	119 —	119 50
5% „ „ „ papier. 33 lat	101 —	101 75
6% Towarz. kred. krakowskiego 18 lat	99 75	— —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	103 75	— —
6% Towarzystwa kred. „ 36 lat	99 —	100 —
5½% „ „ „ złote 36 lat	95 50	— —
4% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	90 25	— —
5% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	97 —	97 50
5% „ „ „ nowe 37 lat	97 —	97 50
6% „ Banku Hipot. lwow.	102 —	102 35
6% „ Banku Włość. lwow.	104 —	104 50
5% Bank. austr. węg. (Nationalb.) w. a.	101 75	102 —
5% Szlązko-a str. Boden-Kredit-Anstalt	101 —	102 —
5½% Węg. ogól. Boden-Kredit . 34 lat	96 —	96 30
5½% „ Boden-Kredit-Institut	101 —	101 75
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	88 70	89 —
Alföld-Fiume . . . . 200 „	88 75	89 25
„ Em. 1874 , 200 „	86 25	86 75
Donau-Dampfsch. 100 i 200 złr. 6%	— —	— —
Elżbiety . . . . . 100 złr. 4½%	98 75	99 25
„ Em. 1862 r. . 300 „	98 40	98 90

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	101 50	102 —
„ Em. 1870 . . 200 „	— —	100 50
„ Em. 1872 . . 200 „	102 50	103 50
„ Salzb.Tyr. 1873 200 „	100 75	101 —
Eperies-Tarn. węg. część 300 „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. mon. k. złr. 4½%	105 75	— —
„ „ wal. a. „	101 —	102 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	106 25	106 75
„ poż. 14 milion, 1872 „	109 —	109 50
„ poż. 1876 r. . . 100 „	105 —	105 50
Franc. Józefa Em. 1867 200 „	100 50	100 75
„ „ Em. 1873 200 „	99 —	99 50
Gal.-Kar.-Lud. I Em. . 300 „	106 25	106 75
„ „ II „ 1867 300 „	104 —	104 50
„ „ III „ 1871 300 „	103 —	103 50
Koszycko-Oderb. . . . 200 „	88 75	89 25
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 złr. 4½%	90 25	90 75
„ „ II „ 1867 300 złr. 5%	96 50	97 —
„ „ III „ 1868 300 „	90 —	90 50
„ „ IV „ 1872 300 „	88 25	88 50
Nordwestb. austr. . . 200 „	101 —	101 50
„ „ „ Lit. B. 200 „	98 40	98 90
„ „ Em. 1874 200 „	120 —	120 50
Rudolfa . . . . . 300 „	95 50	96 —
„ Em. 1869 . . 300 „	94 —	94 50
„ Em. 1872 . . 300 „	94 —	94 50
„ Salzka. gut. zł. 200 „	110 50	110 75
Siedmiogrodzkiej I . . 200 „	83 75	84 25
Staatseisenbahn fr. 500 złr. 3%	— —	177 50
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. „	125 90	126 20
„ „ . . 200 złr. 5%	115 50	— —
Theissb.-Gesell. . . . „	— —	98 —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „	86 —	86 25
„ „ II Em. . 200 „	— —	83 —
„ Nordost . . . 300 „	84 30	84 70
„ „ złotem 200 „	104 50	105 —
„ Westbahn . . 200 „	88 —	88 50
„ „ Em. 1874 200 „	— —	86 —
Losy.		
5% Donau Regul. . . . . 100 złr.	111 75	112 25
Premiowe Wiedeńskie . . . 100 „	118 50	119 —
„ Węgierskie . . . 100 „	111 —	111 25
3% „ Tureckie . . . . 400 fr.	16 70	16 90
Kredytowe . . . . . . 100 złr.	179 50	180 —

	płacą	żądają
Clary . . . . . . 42 „	43 50	44 —
4% Donau-Dampfsch. . . . 105 „	107 50	107 75
Inspruku . . . . . . 20 „	24 —	24 75
Keglewicha . . . . . 10½ „	15 75	16 25
Krakowskie . . . . . 20 „	20 50	21 —
Ofner (miasta udy). . . . 40 „	44 50	— —
Palffy . . . . . . 42 „	41 50	41 75
Rudolfa . . . . . . 10½ „	17 10	17 30
Salma . . . . . . 42 „	52 50	53 —
Salzburgskie . . . . . 20 „	22 —	22 50
St. Genois . . . . . 42 „	44 25	44 75
Stanisławowskie . . . . 20 „	25 50	26 —
4½% Tryesteńskie . . . . 105 „	125 50	— —
4% „ . . . . 50 „	62 50	65 —
Waldsteina . . . . . 21 „	33 25	35 75
Windischgrätza . . . . 21 „	36 75	37 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 56	5 58
20-frankówki	9 38	9 38
Imperyały rosyjskie	9 67	9 69
Funty sterl. angielskie	11 75	11 80
Listy tureckie złote	10 60	10 63
Marki niemieckie za 100 marek	58 —	58 10
Ruble papierowe za 100	125 —	125 50

Lwów 28 maja.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	296 —	300 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	96 70	97 70
4% „ „ „ „ „	90 40	91 40
5% „ „ „ „ 37-letnie	96 70	97 70
6% „ „ Banku hipot. gal.	102 —	103 —
6% „ „ „ włościań. gal.	102 —	103 50
5% Obligi indem. gal. 10% Podat.	97 50	98 50
6% „ pożyczki krajowej	100 —	102 —

Warszawa 28 maja.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
4% Listy zastawne II seryi	— —	99 75
kupon	— —	173
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	99 60
kupon	— —	216
4% Listy likwidacyjne	— —	85 95
kupon	— —	196

Czcionkami Drukarni „CZASU".

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*